

IWONA WĘGRZYN

UNIwersytet Jagielloński

## *Litwini* Placyda Jankowskiego. Historia niezrealizowanego projektu wydawniczego

**H**ISTORIA LUBI PARADOKSY. CZASAMI NIEZREALIZOWANE zamierzenia, zarzucone pomysły i nienapisane książki okazują się dla badacza cenniejszym źródłem wiedzy o epoce niż jej dziedzictwo w postaci nobliwych, acz nieco przykurzonych rozpraw i oprawnych w półskórek powieści. Literatura krajowa polskiego romantyzmu, zmagając się z rygiem cenzury, i to zarówno narzuconej przez zaborców, jak i tej wewnętrznej – generowanej przez wyśrubowany ideał patriotyczny, poddana ciśnieniu historii, presji postępujących zmian cywilizacyjnych, a także procesów związanych z budzeniem się odrębności narodów wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej, okazuje się obszarem szczególnie interesującym dla badacza dzieł niezrealizowanych.

Nie sposób przecież nie dostrzec, że dzieło napisane, które traktujemy jako świadectwo minionych czasów, niekiedy więcej niż o epoce mówi o determinacji swego autora, który nie zważając na przeciwności losu, na trudności mnożone przez cenzorów, księgarzy czy niesłownych współpracowników, doprowadził swą pracę do końca. Przekorna romantyczna ironia pozwala spojrzeć na materialną substancję tych dzieł jak na świadectwo kompromisu zawartego z rzeczywistością; rodzaj ustępstwa czy niemal zdrady wobec pierwotnego pomysłu. Tymczasem historie projektów niezrealizowanych przechowują w sobie jakąś czystość marzenia, ślad wiary w artystyczną niepodległość twórcy i jego dzieła.

Istnieją w swej najszlachetniejszej postaci – jako bezkompromisowe plany, ambitne projekty, sny o wielkości... Przy okazji zachęcają też do baczniejszego przyjrzenia się światu i ludziom, którzy stanęli na drodze ich realizacji, prowokują do formułowania pytań o powody niepowodzenia.

Żeby natrafić na trop *Litwinów* Placyda Jankowskiego, należy zboczyć z utartego romantycznego szlaku i wejść na splątane ścieżki wydeptane przez twórców, którzy w latach czterdziestych XIX wieku zamieszkiwali wschodnie ziemie dawnej Rzeczypospolitej – teraz, zgodnie z terminologią rosyjskiej administracji, były to Zachodnie Gubernie Imperium. Ta geograficzna precyzja jest tu niezbędna, bo nie tylko okaże się kluczem dla zrozumienia problematyki zapomnianego projektu i specyfiki jego artystycznego ukształtowania, ale przede wszystkim uzasadni wysoką, mimo wszystko, ocenę ambitnego zakresu całego przedsięwzięcia, planowanego jako rodzaj manifestu litewskiej tożsamości – przedsięwzięcia będącego głosem nie tyle jednego twórcy, ile całego pokolenia wydziedziczonych spadkobierców tradycji szlacheckiej Rzeczypospolitej i osieroconych obywateli Wielkiego Księstwa Litewskiego. Właśnie w tym punkcie moje rozważania na temat *Litwinów* będą różnić się od ustaleń badawczych Józefa Bachórze<sup>1</sup>, Barbary Bobrowskiej<sup>2</sup> i Janiny Rosnowskiej<sup>3</sup>, którzy w „kresowej inicjatywie” wydawniczej widzieli przede wszystkim próbę przeniesienia na nasz grunt popularnego gatunku ówczesnej prozy – szkicu fizjologicznego – oraz znak zainteresowania dla budzących się w literaturze tendencji realistycznych. Dla mnie istotniejszy będzie społeczny i ideowy kontekst przedsięwzięcia oraz próba odpowiedzi na pytanie: kim byli Litwini z albumu Jankowskiego? Pytam zarówno o Litwinów jako bohaterów obrazków rodzajowych, ale też i o Litwinów, którzy mieli podjąć się ich portretowania – Litwinów, którzy w latach czterdziestych XIX wieku z jakiegoś powodu gwałtownie potrzebowali opisać swą litewską tożsamość, odróżniając ją zarówno

<sup>1</sup> J. B a c h ó r z, *O szkicach fizjologicznych w literaturze polskiej okresu międzypowstaniowego 1831–1863*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Prace Historycznoliterackie” 1969, nr 2; t e g o ż, *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831–1863*, Gdańsk 1972.

<sup>2</sup> B. B o b r o w s k a, *O pewnej artystycznej „inicjatywie kresowej”*. (*Litwini Placyda Jankowskiego i Józefa Ignacego Kraszewskiego*), „Prace Filologiczne. Seria Literaturoznawcza”, Warszawa 2008, t. LV.

<sup>3</sup> *Polacy przez siebie odmalowani. Szkice fizjologiczne 1833–1862*, wstęp i wybór J. Rosnowska, oprac. C. Gajkowska, Kraków 1979.

od rosyjskości zaborców, jak i polskości wynikającej z języka, jakim się posługiwali.

Pierwsza oficjalna wzmianka na temat projektowanego wydawnictwa została zamieszczona w numerze 78 „Tygodnika Petersburskiego” z 1842 roku. John of Dycalp (Placyd Jankowski) – wtedy już autor *Chaosu* i *Zaścianka*, pisarz powszechnie lubiany, ceniony jako humorysta i portrecista prowincjonalnej codzienności, przez wielu postrzegany jako „polski Sterne” – w nadesłanym do redakcji liście rzucił projekt stworzenia albumowego wydawnictwa *Litwini*, które byłoby litewską odpowiedzią na popularne w Europie „almanachy fizjologiczne” – dzieła typu *Heads of the People or Portraits of the English* czy *Françoises (Belgues, Russes) peints par eux-mêmes*. Powołując się na swą korespondencję z Józefem Ignacym Kraszewskim oraz wileńskim wydawcą Adamem Zawadzkiem i poczynione wraz z nimi pierwsze ustalenia edytorskie<sup>4</sup>, Jankowski zwrócił się z „odezwą” do „wszystkich piszących, a w szczególności Litwinów, aby raczyli ocenić dobrą chęć i zamiar naszego dzieła i wzbogacili te obrazy litewskie artykułami, podług swojego wyboru [...]”<sup>5</sup>. Zamieszczony w tym samym numerze pisma *Dopisek* pióra Józefa Przećławskiego zdradzał jednak, że nie był to pomysł nowy, że zapewne już od jakiegoś czasu był znany i dyskutowany w środowisku „Tygodnikowym”. Potrzebę takiej publikacji zgłaszał rok wcześniej Kraszewski, zarówno jako redaktor „Athenaeum” (1841, t. VI, s. 289.) i autor *Obrazów z życia i podróży* (1842), a także drobiazgów drukowanych w „Tygodniku Literackim” czy „Gazecie Polskiej”<sup>6</sup>. W intencjach Kraszewskiego leżało zwrócenie uwagi czytelników i kolegów po piórze na modny i wielce atrakcyjny gatunek literacki, ale – co należy podkreślić – gatunek predestynowany

<sup>4</sup> Planowano, podobnie jak w przypadku *Francuzów*, bogato ilustrowane wydawnictwo seryjne. Jankowski zapewniał swych przyszłych współpracowników: „Do każdego artykułu dodane będą odpowiadające mu ryciny i nagłówki [...]. Najpożądaniej by więc było, aby autorowie artykułów, przesyłając je [...], raczyli dołączać własne szkice tak rycin, jako też i nagłówków. Ozdoby te, nieuchronne już w wydaniach podobnego rodzaju, jeśliby były w ogólnych przynajmniej rysach rzucone przez samych autorów, trafiłyby najlepiej w główną myśl każdego artykułu, i ułatwiłyby niewymownie uczestnictwo naszej krajowej litografii [...]. Jeślibyśmy mogli ukazać tego rodzaju szkice, dałoby się widzieć, że prosimy o rzecz zaiste niełatwą, ale niewypowiedzianie ładną i istotnie potrzebną”. P. J a n k o w s k i, *List do Wydawcy Tygodnika*, „Tygodnik Petersburski” 1842, nr 93.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> J. I. K r a s z e w s k i, *Literat starozakonny* („Tygodnik Literacki” 1839, nr 27), *Wiściarze* („Pismo Dodatkowe do Gazety Polskiej” 1839) oraz *Faktor i Drążkarze* („Tygodnik Petersburski” 1838, nr 62–68). Za: B. B o b r o w s k a, dz. cyt., s. 208.

do zapisu współczesności, chcący oddać puls nowoczesności i jej dynamiczną zmienność<sup>7</sup>.

W kolejnych numerach „Tygodnika” od uwag ogólnych przechodono już do szczegółowych ustaleń. I tak na prośbę Przeclawskiego, „znakomity John” w numerze 93 zamieścił *List do wydawcy „Tygodnika”*, w którym przedstawił propozycję 84 sylwetek i typów osobowych, jakie winny tworzyć zasadniczą część planowanej panoramy mieszkańców Litwy, oraz zadeklarował, że jako redaktor całości nie będzie ingerował w autorskie decyzje względem wybranej literackiej formy projektowanych portretów. Niektóre z tematów Jankowski opatrzył nazwiskami autorów, którzy zobowiązali się je wykonać bądź wydawali się najlepszymi kandydatami na wykonawców. Wygląda na to, że choć pisarz pozował na niefrasobliwego lekkoducha, to jego pertraktacje z kolegami po piórze były już dość zaawansowane, a rzeczywistość krzątanina wokół *Litwinów* toczyła się nie na łamach „Tygodnika”, lecz w prywatnej korespondencji. Opublikowane przez Adama Pługa listy Rzewuskiego do Dycalpa oraz znajdująca się w Bibliotece Jagiellońskiej korespondencja z Kraszewskim [Rkps BJ 6456, 6466] poświadczają, że już w pierwszej połowie roku 1842 Jankowski miał sprecyzowane plany co do kształtu *Litwinów* i wiedział, kogo chce zaprosić do współpracy. A byli to rzeczywiście najwybitniejsi ówczesni prozaicy związani z dawnymi kresami Rzeczypospolitej: wspomniani wcześniej Józef Ignacy Kraszewski i wileński wydawca Adam Zawadzki, który miał odpowiadać za stronę typograficzną przedsięwzięcia, ceniony autor gawęd Henryk Rzewuski, twórca *Obrazów litewskich* Ignacy Chodźko, autor *Wędrówek po małych drogach* Kazimierz Bujnicki, autor *Pantofla* Ludwik Szyrmer, redaktor „Niezabudki” Romuald Podbereski, autor kilku komedii obyczajowych Karol Drzewiecki oraz powszechnie poważani publicyści Ignacy Hołowiński i Józef Przeclawski. Redaktor „Tygodnika Petersburskiego”

<sup>7</sup> Wydawało się też, że i inni twórcy świadomi byli, że zbiory takie są „wyłączną przynależnością wieku XIX” i wyrażali „jakąś powszechnie uczutą potrzebę”, by wydawnictwo tego typu u nas powstało. Sam gatunek był na polskim gruncie dobrze już znany, pamiętano o szkicach fizjologicznych, ukazujących się na łamach „Bałamuta Petersburskiego” i wileńskich „Wiadomości Brukowych”, przede wszystkim znano serię Curmera *Les Français peints par eux-mêmes*, wydawaną w latach 1840–1842. Czytano szkice fizjologiczne Balzaka. Najmocniej chyba jednak oddziaływał wpływ literatury rosyjskiej: W. Bielińskiego, N. Niekrasowa, I. Turgieniewa, A. Hercena, I. Gonczarowa czy A. Baszuckiego, autora zbioru *Nasi, opisani z natury*.

sugerował, by do współpracy wciągnąć także Tomasza Massalskiego, autora *Pana Podstolica*. Zasadniczo byli to więc pisarze „Tygodników”. Od 1841 roku, od zjazdu w Cudnowie, określani jako koteria petersburska – pisarze, ziemianie i uczeni dyletanci, otwarcie deklarujący swój konserwatyzm i lojalizm względem rządu egzystującego. Nie powinno więc dziwić, że redaktor „Tygodnika” uznawał za słuszne wtrącać swoje trzy grosze do projektu Jankowskiego i że to jego wypowiedzi przybierały charakter programowy. W numerze 97 z 1842 roku Przecławski zamieścił artykuł *O zamierzanej przez p. Johna of Dycalp publikacji pod tytułem „Litwini”*, gdzie przestrzegając przed zbytnim zapatrzeniem się w wydawnictwa europejskie postulował, by planowany album, uwzględniając regionalną specyfikę współczesnej Litwy, nie zapomniał także o „egzystencjach zaginionych”, o typach i charakterach, które odeszły już w przeszłość:

Pragnęlibyśmy więc aby osoby p. Johna of Dycalp, nie były wyłącznie Litwinami Roku Pańskiego 1843, ale Litwinami pierwszej ćwierci, pierwszej połowy XIX wieku. Życzylibyśmy także aby szanowny Wydawca i jego współpracownicy nie ograniczali się jedynie skreśleniem typów, to jest reprezentantów pewnej danej masy podobnych sobie ludzi, ale nie gardzili też oryginałami, jak u nas mówią bez kopii, wyjątkami od typów. Niechby każdy choć jednego którego znał w życiu, przedstawił nam w biograficznym szkicu; takie szkice są bardzo pożądane bo malują nie tylko samą osobę z nader ciekawymi szczegółami, ale nadto służą ku wielkiemu objaśnieniu epoki, miejscowości i wszystkiego, co oryginała otaczało<sup>8</sup>.

Artykuł Przecławskiego jest ostatnim tekstem poświadczającym rozwój prac nad *Litwinami*. Później słuch po nich zaginął. Nie wiemy, jak się potoczyły losy projektu. Nie wiemy, jaki był odzew środowiska. Czy obiecane obrazki spłynęły do wileńskiej drukarni Zawadzkiego? Jeśli tak, to co się z nimi później stało? Część szkiców Jankowskiego i Kraszewskiego, jak głosi plotka, zaginęła, część została włączona przez pisarzy do późniejszych zbiorów. Podobnie zrobili inni „kollaboratorzy”: Chodźko swoje szkice umieścił w kolejnych tomach *Obrazów litewskich*,

<sup>8</sup> Wydawca Tygodnika [J. P r z e c ł a w s k i], *O zamierzanej przez p. Johna of Dycalp publikacji pod tytułem „Litwini”*, „Tygodnik Petersburski” 1842, nr 97.

Rzewuski w *Teofraście polskim*, Bujnicki włączył je do *Nowych wędrówek po małych drogach*, zaś Kraszewski do *Okruszyn* oraz *Typów i charakterów*. Co stało się ze „zleceniami” dla Szyrmera czy Podbereskiego nie sposób jednoznacznie ustalić. Można jednak zaryzykować hipotezę, że inspiracji pomysłem Jankowskiego swe powstanie zawdzięcza *Paliwoda*, a być może także opowiadanie *Ewa* z tomu *Noc bezsenna* i *Urywki z pamiętnika oryginalnie wychowanej kobiety* – utwory, które w dorobku Ludwika Szyrmera zajmują miejsce osobne, a nadspodziewanie dobrze korespondują z omawianym przedsięwzięciem wydawniczym.

Ostatni ślad po *Litwinach*, na jaki udało się natrafić, związany jest z osobą młodego rysownika Artura Bartelsa<sup>9</sup>. W 1849 roku zachwyił on zebranych na kontraktach kijowskich miłośników sztuki umiejętnością oddawania rysunkiem postaci z codziennego życia prowincji. Entuzjastycznie pisał o Bartelsie Michał Grabowski w zamieszczonej w „Tygodniku” relacji z Kijowa:

Czy zamierza wyrysować wileńskiego żebraka, czy zaściankowego szlachcica, dewotkę, policjanta, proboszcza, powstają spod ołówka żywe typy. Fizjonomie, postawa, ubiór, oznaczone czasami kilku tylko rysami, są wszelako tak trafne, tak dosadne, że nie potrzeba podpisów nauczających kogo się widzi. Rysunki takie rodzą się ustawicznie i zbiór ich tworzyłby żyjąca panoramę tej strefy, na którą wzrok naszego lubownika pada<sup>10</sup>.

Zainteresowany twórczością Bartelsa Konstanty Tyszkiewicz zwrócił się do Jankowskiego z prośbą o „dorobienie do nich opisów”, co przypomniało o zarzuconym projekcie sprzed kilku lat. „Myśl to była bardzo szczęśliwa, bo – dodawał Grabowski – Dycalp celuje właśnie podobnym szkicowaniem figurek, kreśleniem oryginalnych typów z dziedziny powszedniości. Ziściłaby się niespodziewanie w ten sposób myśl [...] publikacji *Litwini*”<sup>11</sup>. W 1884 roku „Kłoso” opublikowały jeden z listów Tyszkiewicza do Jankowskiego z 20 sierpnia 1849 roku, w którym pojawia się cień nadziei na wznowienie prac nad *Litwinami*:

<sup>9</sup> W. Ziembicki, *Artur Bartels (Barthels)*, w: PSB, Kraków 1935, t. 1, s. 310–311.

<sup>10</sup> M. Grabowski, *Wiadomości z kontraktów w Kijowie*, „Tygodnik Petersburski” 1849, nr 21.

<sup>11</sup> Tamże.

W naradach naszych, czynionych w Kijowie względem rozmaitych nowych publikacji, Typy Litewskie, jak się Pan z artykułu pana Grabowskiego w Tygodniku umieszczonego przekonałeś, niepoślednie zajmowały miejsce. Bartelsa rysunki a Dycalpa artykuły miały składać całość, której ukazania się publiczność ciekawie wygląda; Wilczyński obiecał nawet zając się wydaniem rysunków w Paryżu; w tym celu był u mnie w lipcu, naradzaliśmy się obszernie tak o typach, jak o wielu innych przedmiotach; wszystko zostało jednak bez rezultatu: [...] na wszystko znalazło się „ale” [...]. Na tem się skończyły nasze narady<sup>12</sup>.

Album typów litewskich nigdy się nie ukazał. Biograf Placyda Jankowskiego Walerian Charkiewicz podaje, że z przygotowanego do druku materiału opublikowany został tylko jeden obrazek *Pan prefekt i jego uczeń*<sup>13</sup>. Rękopis dzieła wraz z rysunkami Bartelsa, jak pisał z kolei Adam Pług, „znajduje się dziś u córki autora, mieszkającej w Warszawie”<sup>14</sup>. Czy znajduje się do tej pory? Zważywszy na historię miasta, pewnie już nie. W tym miejscu urywają się wszystkie tropy...

Właściwie można by powiedzieć, że to dość banalna historia. Opowieść o jeszcze jednej niewykorzystanej szansie, jeszcze jednym niezrealizowanym ciekawym pomysłem wydawniczym. Zamiast jednak snuć przypuszczenia, dlaczego przedsięwzięcie Placyda Jankowskiego nie zostało wykonane, zamiast dociekać, czy zawinili niesłowni „autorowie”, brak funduszy, czy o swoje prawa upomniał się rosyjski cenzor, chciałabym zapytać inaczej: skąd bierze się niepokojące przekonanie, że projekt Jankowskiego z góry skazany był na niepowodzenie? Dlaczego już w punkcie wyjścia nie miał żadnej szansy?

Kazimierz Wyka istotę klęski *Litwinów* upatrywał w tym, że ich autorzy usiłowali zgromadzić materiał na „zaludnienie” powieściowej, krajowej wersji *Pana Tadeusza*. Co więcej, takiej wersji *Pana Tadeusza*, która chciała nie tyle żegnać świat szlacheckiego partykularza, co go ocalać i utrzymywać. Tymczasem „prawdziwy” *Pan Tadeusz* był już napisany, a szlachecki świat przezeń opisywany definitywnie już odszedł w przeszłość...

<sup>12</sup> „Kłoso” 1884, s. 221.

<sup>13</sup> „Świat” 1889, s. 121. Seria *Wzorki*, którą Jankowski pisał w 1853 roku dla warszawskiej „Gazety Codziennej”, zarówno stylistycznie, jak i tematycznie różni się od *Litwinów*.

<sup>14</sup> W. Charkiewicz, *Placyd Jankowski. Życie i twórczość*, Wilno 1928, s. 190.

Wyka podkreślał dobitnie „całkowite przeciwieństwo celów przy pozornym podobieństwie metody”:

Pisarze krajowi omawianego odłamu pisali o ginących, o mijających, słowem – o o s t a t n i c h, lecz nie chcieli tego przyjąć do ideowej wiadomości. Więcej: przeciwko biegowi historii odwracali funkcję swojego zapisu. Mniemali, że utrwalając pisarsko ginących i mijających, zatrzymają w miejscu powody takiego zjawiska. Mickiewicz pisał o skazanych na przeminięcie z pełną świadomością, że są oni o s t a t n i; niczego w ten sposób nie pragnął zatrzymać w miejscu<sup>15</sup>.

W wielu punktach swego wywodu Kazimierz Wyka miał rację. Przedstawiona przez Jankowskiego lista tematów, przypisanych do nich „kollaboratorów” oraz komentarze Przećławskiego pozwalają precyzyjnie zdefiniować macierzysty kontekst *Litwinów* – odtworzyć ideowe podglebie ziemiańskiego konserwatyzmu i głośno deklarowanego tradycjonalizmu spod znaku Josepha de Maistre’a. Przejęcie inicjatywy przez środowisko pisarzy związanych z „Tygodnikiem Petersburskim”, „odebranie” autorstwa pomysłu Kraszewskiemu, wyraźnie oznaczało przeorientowanie owych obrazków – nie tyle miały opisywać współczesność, co utrwalac niktne tradycje, odchodzące typy dawnego kontuszowego świata. *Litwini* bynajmniej nie chcieli nadążać za nowoczesnością i kopiować modny gatunek prozy – szkic fizjologiczny, ale utrwalac, zapisywać, przechowywać... Tych intencji zespołu autorskiego Przećławski nie krył:

Żyjemy dziś wszyscy życiem przyspieszonym, wędrówka nasza po tej ziemi odbywa się pędem kolei żelaznej – dokąd tak spieszmy, gdzie zajedziemy? To tylko Jednemu Komuś wiadomo. Ale tymczasem, w tym gorączkowym bycie wszystko się przetwarza; całe narody przerażają się do niepoznania, dawne typy zacierają się i niktne, ustępując miejsca nowym, wyrabiają się nowe charaktery, nowe cele i dążenia. Zdaje się przeto, że ludy uczyły instynktownie potrzebę, w żywych obrazach uchować rysy własnych fizjonomii, nim znikną na zawsze. Wydanie więc niniejsze wypada uważać nie tyle za naśladownictwo Anglików lub Francuzów, jak raczej za wynikłość ogólnej potrzeby<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> K. Wyka, „*Pan Tadeusz*”. *Studia o poemacie*, Warszawa 1963, s. 214–215 [wyróżn. autora].

<sup>16</sup> Wydawca Tygodnika [J. Przecławski], *Dopisek*, „Tygodnik Petersburski” 1842, nr 78.



A więc to nie moda literacka na „albumy fizjologiczne”, ale wierność własnemu, głoszonemu od połowy lat trzydziestych XIX wieku konserwatywnemu programowi, stanowi o sensie zaangażowania „Tygodnika” i skupionych wokół niego pisarzy w prace nad powstaniem *Litwinów*. I dlatego też na karcie tytułowej wydawnictwa miało widnieć tylko nazwisko Placyda Jankowskiego, a nie nazwiska sprawdzonej przy pisaniu *Powieści składowanej* spółki autorskiej: Jankowski – Kraszewski<sup>17</sup>. Powszechnie lubiany Dycalp dawał gwarancję konsolidacji środowiska, ale także jego artystyczna renoma pisarza nostalgicznie zapatrzonego w przeszłość pozwalała wierzyć, iż przygotowywane wydawnictwo nie będzie mechanicznym naśladowaniem zachodnich wzorców<sup>18</sup>. Niezwykle ważnym wątkiem prowadzonej na łamach „Tygodnika” korespondencji była kwestia gatunkowej tożsamości *Litwinów*. Obowiązujące w tego typu dziełach „flamandzkie obrazki” w guście Teniersa, satyryczne rysunki w typie Hogartha nie wykluczały, zdaniem Dycalpa i Przećławskiego, miejsca „dla pędzla Rembranta i Poussina”, czyli melancholii, emocjonalności światłocienia i dostojności klasycznej szkoły portretowej. To „rozszerzenie” palety niepokojąco zbliżało projektowane obrazki do tak wówczas popularnych nostalgicznymi ujęć gawędowych, zacierając realizm i satyryczny odcień fizjonomicznych inspiracji. Przećławski wręcz pisał:

Wzór do opisywania oryginałów wszelkiego społecznego stopnia dał nam Bejta w *Mieszaninach*, w rozdziale *Bardowie*. Jedna biografia

<sup>17</sup> Choć większość komentatorów podkreśla rolę Kraszewskiego w pracach nad projektem, to sam pisarz wolał pamiętać, że inicjatywa należała do Jankowskiego. We wspomnieniu o niegdysiejszym przyjacielu pisał: „W styczniu 1842 donosił, że skończył powieść *Ostatni upiór w Bielhradzie*. Była to chwila, w której po świecie wydawano zbiorowe wizerunki typów i postaci charakterystycznych narodowych. W Paryżu wychodziła publikacja *Le Français peints par eux memes*. Jankowski powziął myśl stworzenia takiego obrazu Litwinów, odmalowanych samych przez się, i zavezwał mnie do współpracownictwa, do którego chętną oświadczyłem gotowość. »Wszystkich stanów, figur i odcieni, pisał w marcu 1842, rozstrzelonych prowincji naraz zebrać niepodobna, ale niechbyśmy pierwsi zaczęli«. Dał mi na początek jako tematy do obrobienia: Dziady i baby, Dorożkarz wileński, Faktor. Nie jestem dziś pewny, czy co z tego napisanym zostało, lecz że inne pojedyncze artykuły zostały przygotowane do wydawnictwa, którego on brał na siebie redakcją, znajduję w listach jego ślady”. Za: „Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 285.

<sup>18</sup> „Szczególnie był rozmiłowany w typach naszych narodowych i nieustannie drżał z obawy, żeby one nie zaginęły. Nakłaniał więc wszystkich znajomych literatów i artystów, żeby je chwyтали i utrwalali w sztuce. Ukazanie się w języku francuskim słynnych publikacji pt. *Les Français peints par eux memes* natchnęło go myślą wydania *Litwinów, odmalowanych samych przez się*. Wątpiąc czy sam temu podoła, zavezwał do współpracownictwa Józefa Ignacego Kraszewskiego”. Za: A. W a l i c k i, *Ks. Placyd Jankowski (John of Dycalp)*, „Świat” 1888, nr 20, s. 469–473.

Księża Panie Kochanku, gdyby była w pełni wypracowana, jakieżby zawarła interes i jakie światło rzuciłaby na wszystko czasowe i miejscowe.

Tym samym biograficznym sposobem można by malować i same typy, wybrawszy ku temu najwyraźniejszego przedstawiciela swojego poddziału, łączącego w sobie wszystkie charakterystyczne cechy. To by nie tylko bardzo ożywiło dzieło, wystąpieniem żywych osób, ale byłoby wielkim ułatwieniem i rękojmią dobrego wykonania; bo schwycenie prawdziwych cech typu, oddanie go w ogólnym zbiorowym wyrazie i tak wszechstronne określenie, iżby wszystkie podeń podchodzące gatunki, odmiany i indywidualia obejmował, wymaga wielkiego daru obserwacji, wielkiej znajomości ludzi i rzadkiej przenikliwości<sup>19</sup>.

Przywołany patronat gawęd Henryka Rzewuskiego i jego słynnego szkicu *Bardowie polscy* nie wyklucza oczywiście sugerowanych przez Wykę odwołań do Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*. Nadniemeński wieszcz cieszył się wśród „Tygodnikowych” pisarzy ogromnym szacunkiem, a kolejne jego dzieła, mimo zakazu cenzury, były chętnie czytane. Nie można jednak wykluczyć, że *Litwini* zostali zaprojektowani jako rodzaj polemicznej odpowiedzi na budzący kontrowersje zbiorowy portret litewskiej szlachty, jaki przynosił arcypoemat – w owej epoce wcale jeszcze powszechnie za arcydzieło nie uznawany. Walerian Charkiewicz, biograf Jankowskiego i jeden z bardziej dociekliwych interpretatorów jego spuścizny, dostrzegął rodzaj agonicznego napięcia, jakie łączyło Jankowskiego z dziełem Mickiewicza. Ciekawie ów problem naświetlony został w artykule opatrzonym znamienym tytułem *Soplicowo we wklęsłym zwierciadle*<sup>20</sup>, gdzie badacz na materiale *Sędziego Pieniążka* (utworu z 1845 roku, czyli niewiele późniejszego niż *Litwini*) dowodnie wykazywał obecność wątków i tematów jeśli nie antimickiewiczowskich, to wyraźnie polemicznych wobec kojarzonego z wieszczem idiomu litewskiej szlacheckości.

Kolejny problem, jaki nastრęczają *Litwini* Jankowskiego, to kwestia ideowej tożsamości zbioru. Intencje przyświecające autorom wydają się oczywiste – „zatrzymać w miejscu”, utrwalić, zapamiętać odchodzący

<sup>19</sup> Wydawca Tygodnika [J. P r z e c ł a w s k i], *O zamierzonej przez p. Johna of Dycalę publikacji*, dz. cyt.

<sup>20</sup> W. C h a r k i e w i c z, *Soplicowo we wklęsłym zwierciadle*, „Źródła Mocy” 1928, z. 3.

świat dawnej Litwy, dawnego szlacheckiego *modus vivendi*. Utrwalić, zapamiętać – tak, ale czy na pewno, jak domniemywa Kazimierz Wyka, z nadzieją na ocalenie? Tego już nie jestem pewna. Bo jakkolwiek przywołane pojęcia należą do słownika petersburskich konserwatystów, to należy mieć świadomość ich dwuznacznego sensu – były rodzajem ideowej pułapki, w którą wpadali zarówno współpracownicy „Tygodnika Petersburskiego”, jak i dzisiejsi, zajmujący się nimi, badacze<sup>21</sup>. Choć obecne w ideowych deklaracjach, z rzadka znajdowały pokrycie w politycznej praktyce i życiowych wyborach petersburskich konserwatystów.

W tych niewielu listach oświetlających prace nad *Litwinami*, jakie przetrwały do naszych czasów, wyraźnie pobrzmiewa ton wątpliwości i dławiącego twórców poczucia niemożności realizacji projektu – tym samym realizacji marzenia o zachowaniu litewskiego świata. A to Przeclawski pisze Dycalpowi, że zapomniał Litwę i wątpi, by mógł wywiązać się z narzuconego mu obowiązku skreślenia portretów: „Ten, co to pisze od dawna już nie był w rodzinnej Litwie; bez wątpienia przez ten czas, obfity w rozmaite wypadki, fizjonomia Litwina musiała się znacznie odmienić”<sup>22</sup>. A to Rzewuski uparcie nalega, by zmienić tytuł wydawnictwa z *Litwinów* na *My, przez nas samych portretowani* – bo rozsiadłszy się na urzędzie marszałkowskim w Żytomierzu, ma poczucie, że litewskie fizjonomie zatarły się w jego pamięci<sup>23</sup>. Wreszcie Kraszewski, cierpliwie przyjmujący poprawki sugerowane przez Jankowskiego i pokornie przyznający, że mieszkając od tylu już lat na Wołyniu coraz mniej pamięta kochaną Litwę...

Te zgłaszane w listach wątpliwości i wahania odnajdują swój releks w strukturze projektowanego dzieła. Wydawnictwo miało nosić tytuł *Litwini*. Tymczasem wystarczy rzut oka na przedłożoną przez Dycalpa listę tematów, by zauważyć amorficzność i zdumiewającą wieloznaczność owego pojęcia. Prócz zróżnicowanych litewskich typów regionalnych (Żmudzin, piński szlachcic, litewski chłopek), znajdziemy tam

<sup>21</sup> Więcej na ten temat zob. I. Węgrzyn, *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego*, Kraków 2012, s. 219–221.

<sup>22</sup> Wydawca Tygodnika [J. Przeclawski], *Dopisek*, dz. cyt.

<sup>23</sup> W liście do Jankowskiego hrabia pisał: „...w czerwcu pošlę tobie [...] mój portret i kilka portretów pisanych, jako: Parwenuchy różnego rodzaju, Pieniacza i Elegantkę beletrystkę, bo już do tego mam raptularze. Tylko twój tytuł mnie się nie podobał, wolałbym taki: *My, malowani przez siebie*, bo już tak dawno opuściłem naszą Litwę, że tylko tutejsze typy oddać potrafię”. List datowany 14. 03. (26. 03.) 1843, Żytomierz. Za: „Kłósy” 1882, nr 904.

powszechnie znane typy zawodowe (faktor, ekonom, myśliwy, urzędnik, nauczyciel domowy) i typy charakterologiczne (dewotka, trinkulo, prędki maruda czy gastrolatra), trochę typów szlachty dawnego autoramentu (asesor, pieczeniarski, panna respektowa) i z lekka satyrycznych typów współczesnych (wielbiciele Prissnica i Mesmera, lwy i lwice, baragoli i poeta romantyczny). Pojawiają się także: poeta starozakonny, Cyganie, Tatarzy, Żydzi. Innymi słowy: Litwini, czyli kto? Uprzedzając to pytanie, Józef Przecławski pisał w „Tygodniku”:

Pozwalamy sobie wynurzyć nadzieję, że w kreśleniu wizerunku Litwina ani szanowny Wydawca, ani wezwani przez niego do współpracownictwa, nie zechcą ściśle się ograniczać geograficznym tego słowa znaczeniem. Są wprawdzie typy należące wyłącznie do właściwej Litwy, które nigdy nie wybaczały za jej granice, i nigdzie więcej nie dałoby się spotkać; ale jest niemało, zwłaszcza z nieco wyższych sfer społecznych, co mają obszerniejsze prawo obywatelstwa. Zwłaszcza za czasów Uniwersytetu, zbierająca się z różnych odległych stron młodzież, przejąwszy się litwinizmem, mimo wiedzy stawała się rozsądnikiem do krzewienia go w swoich stronach a tam ten pierwiastek uległ modyfikacjom stosownym do natury gruntu i nowe wydał gatunki<sup>24</sup>.

Niewątpliwie godna pochwały jest postawa litewskiego patriotyzmu wykazywana przez redaktora, nie wyjaśnia jednak, skąd się w przygotowywanym tomie wzięli wołyńscy jarmarkowicze i berdyczowscy baraguli (część: bałaguli); co litewskiego mają całkiem współcześni, bo zrodzeni w epoce kapitału facjendarze, spekulanci i plenipotenci; dlaczego litewskie mają być akurat modniarki, prowizor apteki czy „chirurgowie vulgo cerulicy”?

Jeszcze większy chaos panuje pośród rzekomo litewskich twórców. Bo choć nie sposób odmówić im talentu czy podważać literacką pozycję na Ziemiach Zabrzanych, to już ich litewskość wydaje się cokolwiek dwuznaczna. I tak „prawdziwymi” Litwinami są tylko Chodźko i Zawadzki, Litwinem w pierwszym pokoleniu jest Jankowski<sup>25</sup>, zaś Hołowiński,

<sup>24</sup> Wydawca Tygodnika [J. Przecławski], *O zamierzanej przez p. Johna of Dycalp publikacji*, dz. cyt.

<sup>25</sup> Jak pisał Kraszewski: „rodzina Placyda pochodzi z Mazowsza, ojciec po powstaniu kościuszkowskim osiadł nad granicą w Brzeskiem”. Za: J. I. Kraszewski, *Placyd*

Szyrmer i Przeclawski to mieszkańcy Petersburga, Podbereski – też petersburżanin, ale przy tym zdeklarowany Białorusin, Bujnicki – Inflantczyk, Drzewiecki, Rzewuski i Kraszewski – w latach czterdziestych wołyński ziemianin. Choć dwaj ostatni konsekwentnie deklarowali swój litewski patriotyzm<sup>26</sup>.

Gdyby więc wprost zapytać, o jakich Litwinach tu mowa, pewnie należałoby odpowiedzieć: o obywatelach nieistniejącego już Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>27</sup>. Zaproszeni przez Jankowskiego do współpracy pisarze uważali się za Litwinów – tak jak za Litwinów uważali się Mickiewicz czy Syrokomla. Ich Litwa była nie tyle krainą geograficzną, ile mentalną przestrzenią kulturowej pamięci – rozciągała się, jak w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, od Polesia po Kurlandię, od Podlasia po Witebszczyznę. Ale realnie ta Litwa już nie istniała – jej tożsamość, jej granice zostały definitywnie unieważnione przez rozbiory i tragedię rozpadu Rzeczypospolitej. Pewnie, szukając prostych rozwiązań, można by powiedzieć, że współpracownicy Jankowskiego należeli do pokolenia zapatrzonych w przeszłość konserwatystów i tradycjonalistów, którzy nie chcieli uznawać wyroków historii – pokolenia naiwnych idealistów, którzy nie potrafili zaakceptować zaistniałych zmian. Można by, gdyby nie fakt, że większość z nich to świetnie wykształceni, dobrze zorientowani we współczesnej polityce światowcy – dziennikarze, politycy, publicyści, kościelni dostojnicy. Petersburski adres redakcji „Tygodnika” też

*Jankowski (John of Dycalp), „Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 285.*

<sup>26</sup> Na ten temat zob. J. B a c h ó r z, *Litwa – ojczyzna Kraszewskiego*, w: *Romantyzm – Janion – fantazmaty. Prace ofiarowane Profesor Marii Janion na jej siedemdziesięciolecie*, red. D. Siwicka, M. Bieńczyk, Warszawa 1996, s. 128–129; I. S z u l s k a, *Litwa Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Warszawa 2011, s. 22–30, oraz I. W ę g r z y n, dz. cyt., s. 257. Zob. też List H. Rzewuskiego do P. Jankowskiego z 31.10.(12.11.)1841 r., „Kłosa” 1882, nr 902, gdzie Rzewuski, pisząc, że jego matka i ojciec byli Litwinami, deklarował: „oto stąd moja sympatia dla matki Litwy, którą później kilkakrotnie nawiedzałem, a zawsze ze czcią i miłością”.

<sup>27</sup> Korzystam z ustaleń Juliusza Bardacha, dotyczących świadomości narodowej obywateli dawnej Rzeczypospolitej. Badacz uzasadniał, że od schyłku XVIII wieku uformowała się dwuszczeblowa świadomość narodowa. „Szczebel szerszy obejmował mieszkańców całej Rzeczypospolitej – Polaków według ówczesnej nomenklatury. Na drugim szczęble odróżniano mieszkańców Korony – Koroniarzy oraz Wielkiego Księstwa – Litwinów. Rozróżnienie na Koroniarzy i Litwinów miało charakter polityczno-państwowy, nie etniczno-językowy. Jedni i drudzy, razem, tworzyli naród polski najpierw szlachecki, potem postszlachecko-mieszczański. Podobnie w Wielkim Księstwie Litwinami nazywano mieszkańców zarówno ziem etnicznie litewskich, jak i białoruskich”. Zob. J. B a r d a c h, *Polacy litewscy a inne narody Litwy historycznej. Próba analizy systemowej*, w: *Belarus, Lithuania, Poland, Ukraine. The foundations of Historical and Cultural Traditions in East Central Europe*, ed. J. Kłoczowski [et al.], Lublin – Rzym 1994, s. 367.

nie jest przypadkowy, skupieni wokół redakcji twórcy prowadzili ożywione kontakty towarzyskie i zawodowe z wyższymi kręgami imperialnych urzędników i rosyjskiej arystokracji. Nie sposób im zarzucić ani poczciwej naiwności prowincjuszy, ani braku orientacji w bieżącej sytuacji. Projekt *Litwinów* swego kształtu nabierał w roku 1842, a więc w momencie szczególnego przesilenia w polityce Imperium Rosyjskiego wobec Ziem Zabrzanych. Intelktualny format współpracowników Jankowskiego, ich rozeznanie w sprawach politycznych powoduje, że w „Tygodnikowych” pisarzach należy zobaczyć przedstawicieli pokolenia, które milcząco, bo zablokowane przez cenzurę, borykało się z tragiczną świadomością, że wspaniała przeszłość Litwy i Rzeczypospolitej na ich oczach stawała się czasem przeszłym – czasem przeszłym definitywnie już dokonanym. Bo w 1842 roku nie tylko nie było Wielkiego Księstwa Litewskiego – nie było już nawet nadziei na jego restytucję czy względną autonomię. Jeszcze w latach dwudziestych i trzydziestych XIX wieku można było się łudzić, że w planach carskich leży zachowanie administracyjnej i kulturowej odrębności Wielkiego Księstwa (zachowane były dawne prawa, struktury administracyjne i urzędy), ale popowstaniowe represje, wymierzone w drobną szlachtę szykany, bezwzględna polityka rusyfikacyjna, prowadzona przez ministra Sergiusza Uwarowa, a przede wszystkim zniesienie w 1840 roku Statutów Litewskich – ostatniego symbolu prawnej i obyczajowej autonomii Wielkiego Księstwa, w sposób definitywny przekreślały nadzieje na trwanie dawnej Litwy<sup>28</sup>.

Kazimierz Wyka, a wcześniej Mieczysław Inglot<sup>29</sup> i Maria Straszewska<sup>30</sup> pisali, że w programie koterii petersburskiej było utrwalanie, przechowanie, konserwowanie – wyraz naiwnej wiary ziemiańskich tradycjonalistów, że jako lojalni obywatele Imperium, pod opiekuńczymi skrzydłami miłościwie panującego cesarza będą mogli zachować resztki polskiej narodowości. Wnosząc z deklaracji ideowych, wiernopoddańczych gestów i publicystycznych wystąpień – to niewątpliwie

<sup>28</sup> Więcej na ten temat zob. J. S m y k o w s k i, *Polityka władz rosyjskich wobec guberni litewskich 1855–1870*, w: *Wilno i ziemia Mickiewiczowskiej pamięci*, red. E. Feliksiak i E. Konończuk, Białystok 2000.

<sup>29</sup> M. I n g l o t, *Poglądy literackie koterii petersburskiej w latach 1841–1843*, Wrocław 1961.

<sup>30</sup> M. S t r a s z e w s k a, *Czasopisma literackie w Królestwie Polskim w latach 1832–1848*, Wrocław 1959.

racja. Ale dramaty osobistych wyborów pisarzy tego kręgu ujawniają desperację i tragiczną świadomość totalnej zagłady litewskiej wspólnoty, zagłady świata całej szlacheckiej Rzeczypospolitej. Czy wierząc w możliwość uratowania tego świata Placyd Jankowski byłby odstępca od wiary ojców i porzuciłby unię dla prawosławia? Czy Ludwik Szyrmer zostałby rosyjskim generałem, a Michał Grabowski autorem listu do Juliusza Strutyńskiego, w którym jednoznacznie zadeklarował swą wierność Rosji – potędze przyszłości i przywódcy całej zjednoczonej Słowiańszczyzny? A wreszcie, czy w tymże 1842 roku Henryk Rzewuski jako Bejła napisałby w *Mieszaninach* swą przejmującą deklarację niewiary w narodową przyszłość i tak wyraził się o współczesnej literaturze:

Literatura bez miłości dla położenia obecnego, bez nadziei w przyszłości, sięgająca jakichś dawnych pamiątek, dawnych podań, wszystkiego tego, co już nie jest, i ożywiająca to wszystko jakimś sztucznym światłem. [...] jakieś poetyzowanie żalu, smutku, zło-wieszczbego przeczucia. Jednym słowem, jest to dzieło pogrobowe ducha narodowego, ostatnie jego wysilenie; poczym ulotniwszy się milczenie nastąpi<sup>31</sup>.

Autorzy i bohaterowie *Litwinów* Placyda Jankowskiego to postaci, które symbolicznie otwierają zastęp ostatnich obywateli Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z racji zainteresowania dla twórczości Czesława Miłosza czy Tadeusza Konwickiego wiele powiedziano o dramatycznym końcu tej formacji – końcu wielkiej epopei tożsamości litewskiego narodu szlacheckiego, ukształtowanego w łonie wielokulturowej i wielonarodowej Rzeczypospolitej, której ostateczny kres przyniosły dwudziestowieczne kataklizmy wojenne. Tymczasem prawie nikt nie pyta, kiedy ten proces się zaczął. Otóż wydaje się, że wędrówka śladami *Litwinów* Placyda Jankowskiego nieoczekiwanie pozwala wskazać jeden z pierwszych momentów kruszenia się owej szlachecko-litewskiej tożsamości. Co więcej, moment o tyle szczególny, że naznaczony piętnem zdrady – odstępstwa od polskości, od narodowej tradycji insurekcyjnej, która wykluczała możliwość współpracy z zaborcą, oraz, jak w przypadku Jankowskiego, religijnej apostazji. Gdyby jednak spojrzeć na wybory

<sup>31</sup> H. R z e w u s k i, *Mieszaniny obyczajowe przez Jarosza Bejłę*, Wilno 1841, s. 20–21.

tamtych ludzi z perspektywy ich świata, to postawa petersburskich konserwatystów balansuje między skrajnościami, jakie z jednej strony wyznaczyli Tadeusz Bułharyn i Józef Sękowski, którzy jako rosyjskojęzyczni pisarze i publicyści włączyli się w kulturalny krwioobieg Imperium Rosyjskiego, a z drugiej strony milczące rzesze „schowanych” po prowincjonalnych dworach, odwróconych od świata depozytariuszy szlacheckiej kultury Wielkiego Księstwa. Pisarze kręgu koterii petersburskiej dokonywali więc wyboru między zruszeniem, umożliwiającym karierę, sławę, ale może przede wszystkim aktywne uczestniczenie w życiu intelektualnym wielkiego imperium, a ortodoksyjnie pojmowaną polskością, która z biegiem lat przybierała charakter wsobny, obronny, za czym szła apatia i anachroniczne powtarzanie wzorów faworyzowanej dawności<sup>32</sup>. Ujrzone w tej perspektywie wybory Jankowskiego i jego współpracowników przy omawianym projekcie wydawniczym nie pozwalają na szafowanie oskarżeniami o zdradę, kolaborację czy koniunkturalizm, nakazują raczej dostrzec tragizm dokonywanych prób wymknięcia się z pułapki historii. Nie mam wątpliwości, iż pod wieloma względami biografie bohaterów tej opowieści spełniają kryteria biografii symbolicznych. Nie tylko bowiem „jak w soczewce skupiają to, co dla danej zbiorowości i dla danego czasu jest najistotniejsze. Mają one walor symbolu, stanowią reprezentatywne uogólnienie pewnych doświadczeń [...]”<sup>33</sup>. Autor tych słów, Stanisław Uliasz, podkreśla, że szczególną wartość tak pojmowane biografie symboliczne mają w kontekście badań nad kulturą pogranicza, kulturą z definicji dialogową, „skazaną” na przekraczanie granic – tych geograficznych, etnicznych, narodowych, mentalnych:

Kategoria biografii symbolicznych eksponuje zjawisko transgresji, wychodzenie poza kanony poszczególnych literatur narodowych,

<sup>32</sup> Inspirowałam się rozpoznaniem Grażyny Borkowskiej i Andrzeja Romanowskiego. Zob. G. B o r k o w s k a, *Biografie kresowych inteligentów*, w: *Z domu niewoli. Sytuacja polityczna a kultura literacka w drugiej połowie XIX wieku*, red. J. Maciejewski, Wrocław – Warszawa, 1988; A. R o m a n o w s k i, *Literatura polska czy polskojęzyczna?*, w: *Między Wschodem a Zachodem: Europa Mickiewicza i innych. O relacjach literatury polskiej z kulturami ościennymi*, red. G. Borkowska i M. Rudaś-Grodzka, Wrocław – Warszawa 2007.

<sup>33</sup> S. U l i a s z, *Kategoria biografii symbolicznych a problem syntezy literatury pogranicza kultur*, w: *Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. T. Bujnicki i K. Stępnik, Lublin 2005, s. 20. Zob. też T. B u r e k, *Jaka historia literatury jest nam dzisiaj potrzebna?*, w: *t e g o ż, Żadnych marzeń*, Warszawa 1989, s. 26, oraz *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki i R. Nycz, Warszawa 2002, s. 97–146.



zwracając uwagę na wartości bardziej uniwersalne aniżeli jednostkowe. Śledzimy „bagażę wyniesione z Kalinówki”, owe widoczne i sekretne światy, uobecnioną palimpsestowość tradycji, czemu towarzyszy przeważnie sytuacja wygnania. [...] Typowym modelem pisarskiej biografii staje się konglomerat kultur, amalgamat przeróżnych tradycji, owa fundamentalna reguła „jedności różnorodności”; swego rodzaju kłopoty z określeniem własnej tożsamości narodowo-kulturowej. [...] Jednak w polu widzenia pozostawać mogą nie tylko relacje dialogowe, ale również wszelkiego rodzaju napięcia i ambiwalencje, zmienna semantyka i aksjologia. Biografia symboliczna to taka osobowość, która tkwiąc w głębinowych pokładach wielu kultur pogranicza, zajmuje zwykle różnorodną pozycję w poszczególnych kulturach narodowych, uzyskując odmienne sensy<sup>34</sup>.

*Litwini* Placyda Jankowskiego nie mogli powstać. Ani nie było kogo malować, ani nie było komu malować... Charakterystyczne dawne litewskie typy zacierały się w pamięci ludzi, którzy sami przypominali upiory – duchy nieistniejącego świata Wielkiego Księstwa Litewskiego, części szlacheckiej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Placyd Jankowski i jego współpracownicy to ludzie stojący na rozdrożu. Rozdroże stawało się metaforą całej epoki, ale też metaforą jednostkowych wyborów tożsamościowych. Przerażeni przyszłością, bezradnie patrzyli w przeszłość, nie potrafiąc mierzyć się ze współczesnością. Wobec traumy historii musieli dokonywać wyboru – albo przystać na pozornie realistyczny pakt z egzystującym monarchą, albo, wstrzymując wskazówki zegara, zdecydować się na uparte zapatrzenie w przeszłość. Innymi słowy: albo ryzykować posądzenie o zdradę, albo swą biernością, swym odwróceniem się od świata przypieczętować przeczuwaną śmierć narodu i kultury polskiej.

Zagubieni w „wielkiej polityce” nie zauważali nawet, że na ich oczach tworzyła się nowa, mówiąca po litewsku, szukająca nowej tożsamości Litwa. Owi starzy Litwini, ostatni spadkobiercy Wielkiego Księstwa, nie tylko jej nie rozumieli, oni nawet jej nie dostrzegali...

<sup>34</sup> S. U l i a s z, *Kategoria biografii symbolicznych*, dz. cyt., s. 20–21.

## **Placyd Jankowski's *Lithuanians*: the Story of an Unaccomplished Editorial Project**

The article recalls the forgotten publishing initiative of Placyd Jankowski and other writers associated with the conservative "The St. Petersburg Weekly Magazine" ("Tygodnik Petersburski") in the middle of the 19<sup>th</sup> century. The text covers not only editorial issues and archival research results but also offers a reflection upon the ideological dilemmas of artists associated with this publishing enterprise. An attempt has been made at presenting ideological and identity dilemmas of people who were brought up in the tradition of the Grand Duchy of Lithuania. Following the collapse of the Polish-Lithuanian Commonwealth, they were forced to redefine their place in history. In fact, a modest task of examining the history of the forgotten initiative has led the author to the most important issues of this period, i.e. difficult choices faced by the generations of Poles in the 19<sup>th</sup> century.

**IWONA WĘGRZYN** – dr hab., adiunkt w Katedrze Kultury Literackiej Pogranicza na Wydziale Polonistyki UJ. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół problematyki związków literatury i historii oraz postrzeganych na tym tle zagadnień zbiorowej świadomości Polaków XIX wieku. Badania te obejmują zarówno literaturę piękną, jak i krytykę literacką, biografistykę oraz pamiętnikarstwo. Autorka książek *Polskie piekło. Literackie biografie zdrajców targowickich...* (2005), *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego* (2012), opracowała tomy: Julian Klaczko, *Rozprawy i szkice* (2005), oraz H. Rzewuski, *Nie-bajki i inne opowieści szlacheckie* (2010).